Wydanie porann

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12 —.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 71 **Kraków, Piątek dnia 13 Marca 1903** **Rok XI.**

Od administracji.

Naszych P. T. prowincjonalnych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty na marzec, która wynosi:
w mieście Krakowie kor. 2,
z opłatą pocztową na prowincję kor. 2·70.

Jenerał Galgotzy i żydzi.

Z Przemyśla piszą nam:

Działalność jenerała Galgotzego uległa surowej krytyce w parlamencie, głównie ze strony socjalistów. Prasa galicyjska jest również nieprzychylnie dla niego usposobiona. Pozwólcie mi przecież sprawę tę oświetlić ze stanowiska cokolwiek odmiennego.

Jenerał Galgotzy jest przedewszystkiem wielkim służbistą. Jakie jest jego usposobienie względem Polaków, nie wiem. Prawdopodobnie nie bardzo nas kocha. Nie słyszałem jednak, aby w obrębie korpusu przemyskiego zaszły jakie wypadki prześladowania żołnierzy z powodu ich narodowości. Pozostaje tylko sprawa „jestem“. Pod tym względem nie może być dwóch zdań, że kary wymierzone rezerwistom za meldowanie się po polsku, są stanowczo za surowe i że ta praktyka powinna być zniesiona. Dlaczegóż jednak nasi przedstawiciele w delegacjach nie zażądają stanowczo od ministra wojny, aby wydał odpowiednie instrukcje komendantom korpusów? Dlaczego wogóle nie upominają się energiczniej o prawa narodowe polskich żołnierzy? Dopóki będą obowiązywać obecne przepisy, dopóty jenerałowie tych zapatrywań co Galgotzy, będą uważać, bardzo zresztą niesłusznie, każdy polski meldunek za „bunt“ i karać to „przewinienie“ z bezwzględną surowością.

Nie narodowe jednak sprawy wywołały agitację przeciwko jenerałowi Galgotzemu. Jest on znienawidzony przez żydów — i oni to prowadzą całą kompanję w prasie i parlamencie. Nienawiść ta wypływa z wielu źródeł. Jenerał Galgotzy nie dopuszcza żydów do awansu, a żydowskich dostawców kontroluje z niesłychaną ścisłością. Oszustwa przy dostawach są u niego niemożliwe, i to właśnie podniosło gniew liwerantów. Powtóre, jenerał nakazał oficerom, aby przestali uczęszczać do kawiarń i innych podobnych zakładów, utrzymywanych przez żydów. Mnóstwo tych kawiarni mamy w Przemyślu, a wiele z nich niewinnym szyldem osłania zupełnie inne zabawy.

Wreszcie jen. Galgotzy wystąpił bardzo ostro przeciwko propagandzie socjalistycznej wśród armji, a że socjalizm tutejszy jest prawie wyłącznie żydowski, więc i na tem polu żydzi są z niego bardzo niezadowolnieni.

Wpływy żydowskie w prasie wiedeńskiej i w partji socjalistycznej są powszechnie znane, nic też dziwnego, że żydzi zdołali podburzyć przeciwko jenerałowi Galgotzemu pismaków z „Neue Freie Presse“, i posłów socjalistycznych, — i o to mamy całą genezę ostatniej „Galgotziady“ w parlamencie.

* * *

Powyższe uwagi naszego korespendenta oparte są na bezpośredniej znajomości stosunków; nie wyjaśniają one jednak wielkiej liczby samobójstw i dezercji, w obrębie przemyskiego korpusu.

Manifest cara.

W rubryce telegramów, znajdą czytelnicy zajmujący dokument z życia współczesnej Rosji. Jest to manifest Mikołaja II. wydany do narodu, z powodu ogólnego wrzenia, które opanowało społeczeństwo rosyjskie. Widocznie ruch skierowany przeciwko ustrojowi despotycznemu jest już tak potężny, że i monarchia zaczyna się z nimi liczyć. Ale doradcy Mikołaja II. nie pozwolili mu przystąpić do zbawczego czynu, jakimby było dopuszczenie społeczeństwa do udziału w rządach. Manifest obejmuje ogólnikowe obiecanki i zapewnienia niezgodne z praktyką, jak np. ustęp o tolerancji religijnej. Nic zatem nowego nie wypłynie z tego aktu, chyba dalsze rozgoryczenie społeczeństwa. Usiłowania zaś, aby uwagę myślącego ogółu skierować wyłącznie na pole ekonomiczne, jest tylko dowodem słabości obecnego rządu, i jego nieuleczalnej zatwardziałości. Niewątpliwie bowiem nie car układał ów manifest, ale Pobiedonoscew, Plewe i inni zakamieniali reakcjonarjusze.

Omówienie szczegółów manifestu odkładamy na później.

Pan starosta Kurykowski.

Dowiadujemy się, ze w lwowskich kołach urzędniczych krąży pogłoska, iż władza wyższa jest niezadowoloną z urzędowania pana starosty Kurykowskiego w Białej. Wyrazem owego niezadowolenia będzie przeniesienie owego starosty na inne stanowisko urzędowe. Pobudek niezadowolenia nie trzeba szukać w jakichkolwiek zatargach narodowych, lecz w fakcie, że administracja powiatu bialskiego pozostawia pod względem rzeczowym do życzenia. Nie jest wykluczonem, iż może — zamiast przeniesienia — nastąpi spensjonowanie pana starosty tem bardziej, iż jest bliskim całkowitego wysłużenia emerytury.

Tanio kupił!

Wielkie zwycięstwo. — Jak się ono przedstawia w rzeczywistości. — Dr Korber przeciwko Rusinom. — Gimnazjum rusińskie w Stanisławowie. — Garść słów szumnych za zaniedbanie interesów ekonomicznych kraju.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Już o godzinie 1-ej popołudniu na posiedzeniu środowem Izby poselskiej twarze wielu posłów polskich były bardzo rozpromienione. „Wielkie zwycięstwo!“ — mówiono, winszowano sobie i ściskano za ręce.

W pierwszej chwili, widząc takie oznaki zadowolenia, myślałem, iż dr Koerber i dr Wittek nietylko się nie opierają uchwaleniu rezolucji, tyczącej upaństwowienia Kolei północnej, lecz w myśl owej uchwały przygotują odpowiednie przedłożenie rządowe. Wnet atoli przekonałem się o omyłce.

— Proszę pana — objaśnił mię jeden z posłów, który niby chorągiewka co tydzień, a czasami i codziennie ma inne zdanie na stosunek Koła polskiego do rządu, — proszę pana wielkie zwycięstwo. Koerber jest po naszej stronie. Panie, to złota dusza! Idzie z nami. I „Głos Narodu“ i pan sądzicie go za ostro, niesprawiedliwie. Zawsze mówiłem, iż to wielki przyjaciel Polaków.

— Ależ co się stało, szanowny delegacie?— pytałem rozentuzjazmowanego posła.

— Widzi pan, Koerber w porozumieniu z komisją parlamentarną Koła wystąpi silnie, bardzo silnie przeciwko Rusinom. Odnośny ustęp mowy już przeczytał komisji parlamentarnej. Panie świetnie napisał. Atak, proszę pana, Rusinom, iż ich agitacja jest „gehässig“, słyszy pan „ge... häs... sig“. Odeśle ich przed forum Sejmu galicyjskiego. Zajął zatem stanowisko autonomiczne. Widzi pan, ten Koerber, okrzyczany za centralistę, jest jak najbardziej poprawnym autonomistą. Zagrozi, panie, Rusinom, że w razie, jeżeli bezrobocia nie będą miały charakteru wyłącznie ekonomicznego, jeżeli się zmienią w narzędzie walki politycznej, użyje wszelkich środków prawnych, by temu zapobiedz. No, i co pan na to? — zakończył z miną tryumfującą.

— Nieco zimnej krwi, szanowny delegacie— odparłem. — Że minister spraw wewnętrznych w parlamencie nie będzie pochwalał gwałtów, ale zagrozi użyciem środków represyjnych, wskazanych przez prawo, to rozumie się samo przez się. Że dr Koerber nagle zdecydował się odesłać Rusinów przed forum Sejmu galicyjskiego, to nie może również dziwić. Proszę pamiętać, iż w budżecie na rok bieżący dr Koerber wstawił samowolnie pozycję na nowe gimnazjum rusińskie w Stanisławowie. Był to krok nielegalny. Ustawa wymaga, by minister zasięgnął poprzednio uchwały Sejmu galicyjskiego. Gdy więc w październiku 1902 roku Koło polskie przez usta posła Stanisława Starzyńskiego zaprotestowało w pełnej Izbie przeciwko złamaniu praw Sejmu galicyjskiego, gabinet dr Koerbera musiał zatrąbić do odwrotu. Minister Hartel oświadczył, że wstawił ową sumę do budżetu warunkowo, to jest na wypadek, jeżeli Sejm galicyjski oświadczy się za utworzeniem owego gimnazjum rusińskiego. Dr Koerber znalazł się zatem w trudnem położeniu. Z jednej strony przyrzekł jeszcze w maju, albo w czerwcu 1902 r. Rusinom jak najsolenniej nowe gimnazjum, z drugiej nie mógł spełnić owego przyrzeczenia, ponieważ Koło przyłapało go na nielegalności. Gdyby Koło miało na czele ludzi energicznych, twardych, mogłoby wyciągnąć wiele zysków politycznych dla kraju. Lecz dr Koerber zna naturę polską. Wie, że można was kupić dobrem słowem, choćby beztreściwem. Oczywista, musi was wprawić w dobry humor, by mu Sejm galicyjski zezwolił na utworzenie gimnazjum rusińskiego czyli umożliwił spełnienie obietnicy danej Rusinom.

No, tak, to prawda — bąknął zdekoncertowany poseł.

— Powtóre — ciągnąłem dalej — dr. Koerberowi jest na rękę stanowisko Koła polskiego w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Z uchwalenia rezolucji przez komisję, a nawet przez Izbę, nic sobie nie robi. Boi się przecież, by Koło na mocy owej rezolucji nie domagało się wniesienia odpowiedniego przedłożenia rządowego. Zgadza się zatem na wystąpienie przeciwko Rusinom, ale zażądał zapewne od naczelników Koła, by nie nastawali na upaństwowienie kolei Północnej. Czy się mylę?

Poseł milczał...

O piątej po południu dr Koerber z ławy ministerjalnej nawoływać zaczął ludy do powszechnej zgody: Niemców i Czechów, Chorwatów i Włochów, Słoweńców i Niemców. Wreszcie przyszła kolej na ów ustęp Rusinów. Powiedział, jak się umówił z komisją parlamentarną Koła. Mówił o owej „Gehässigkeit“, groził zduszeniem agitacji nielegalnej. Od łysin polskich, rozgorzałych z zadowolenia, biły opary formalne.

Słuchając tego i patrząc na owo widowisko, przypomniałem sobie rysunek z „Journal amusant, na którym żona ściska za szyję starego męża, a z jej rąk poza plecami tego ostatniego gach wyciąga bilecik miłosny. Dr Koerber oświadcza się jawnie z sympatjami dla Polaków. Kto zaręczy, co mówił wczoraj lub powie jutro Rusinom w czterech ścianach salonu gabinetowego.

A z rozgorzałych łysin polskich biły pod strop szklanny Izby opary zadowolenia. Już nie myślą zbyt gorliwie obstawać przy upaństwowieniu kolei Północnej. Bo i jakie robić trudności poczciwemu drowi Koerberowi! Nie można, stanowczo nie można.

Tanio kupił Koło polskie prezes ministrów. Dał naszym przedstawicielom słowa piękne; kraj dać mu musi w zamian przyzwolenie na dalszą biedę. Wyborny interes, ale nie dla Galicji!

Ruch polityczny
w Zaborze pruskim.

II. Drugą partją, a raczej materjałem, z której-by partję można zrobić, jest radykalnie usposobiona część społeczeństwa. Składa się ona z żywiołów, należących do niedawna jeszcze do partji konserwatywnej, a oderwanych w ten sposób, w jaki bystry prąd rzeki odrywa kawały brzegu i na inne miejsca przenosi, oraz w większej części tych warstw mieszczańskich i robotniczych, które ugrupowane były do niedawna pod sztandarami „ruchu ludowego". Pod sztandarami temi pozostali dziś sami wodzowie tylko, a masy przeszły pod hasła donośne walki ząb za ząb z Prusami, walki bezwzględnej, nieustępującej nic ze swego. Jeśli pierwsza partja konserwatywna, nosi znamię bardzo zaściankowo-prowincjonalne, to druga, radykalna, nie operuje na terenie „W. Ks. Poznańskiego", lecz polem jej jest cały zabór pruski, bez względu na to, czy chodzi o pruskie prowincje, zagrabione w r. 1772, czy o „księstwo" w granicach z r. 1815, czy wreszcie o Śląsk Górny. Wszystko, co jest ziemią polską, a jest pod pruskiem berłem, jest jej równie drogiem, równie świętem, wszystko jest jednakowo zaborem. Dąży ona do rozwinięcia jak największych sił zarówno w terytorjalnem znaczeniu, jak i w znaczeniu wysokości napięcia usposobienia. Jej hasłem jest zrezygnowanie z kompromisów, odrzucenie bezwzględne nieszczerej maski „lojalnych poddanych", okazanie, że społeczeństwo, choć na takie łańcuchy ujęte, ma w sobie dość siły, aby stać się prawdziwą kulą u nogi polityce pruskiej zewnętrznej i wewnętrznej; — w programie jej jest też zrzucenie pozorów tego udawanego przywiązania, czy poszanowania wobec dynastji, które w obecnych warunkach nie może być prawdziwem. W lapidarną formę słów ujęty program, nieświadomie jeszcze drzemiący w łonie tej partji, brzmi: Im większy nacisk na nas, tem większy dajmy odpór, przez zaostrzenie sytuacji dojdziemy do przesilenia, z którego wyjść możemy — tylko zwycięzcami. Bo jeśli dnia 20 stycznia 1903 r. w parlamencie posel narodowo-liberalnej, nawpół hakatystycznej partji, Eynern, w tonie patrjotycznej egzageracji odezwał się w gorączce „debaty polskiej", że Niemcy krwią serdeczną bronić będą całości wschodniej granicy państwa, zagrożonej przez Polaków, równie niezachwianie, jak przelewali krew o granicę zachodnią, zagrożoną przez Francuzów przed 30 laty, to takie zestawienie zewnętrznego wroga państwa, Francuzów, z „obywatelami pruskimi" państwa, nie dowodzi wprawdzie, aby się zanosiło na rozlew krwi, dowodzi jednak, że stan ciągłej wojny w prowincjach polskich stał się dla państwa już takim ciężarem, iż wytrawni politycy w słabej chwili zbytniej szczerości przyrównywują tego wroga wewnętrznego do zewnętrznego. To bardzo, bardzo cenne wyznanie. Każda partja, która w dzisiejszych czasach ma sposób największego zaszkodzenia państwu, tem samem najwięcej przyczynia się do rozwiązania konfliktu.

Lecz, jak nadmieniliśmy, — partja radykalna — to jeszcze nie zarysowana silnie organizacja, to zaledwie wyłaniający się z bezwiednej żywiołowości ruch, do tej chwili nie mający przywódców. Partja bez wodzów—to nie partja. Zupełnie innego pokroju, mniej żywiołowy a bardziej świadomy, jest tworzący się obecnie od lat paru odłam narodowo-demokratyczny.

Zbliża się on do partji radykalnej bardzo, w wielu punktach nie różni się od niej wcale, przy umiejętnem kierownictwie zaś stać się łatwo może ośrodkiem mas radykalnie usposobionych. Mówimy: „przy umiejętnem kierownictwie" nie dla tego, abyśmy mieli pytajnik stawić przed kwalifikacjami politycznemi tego odłamu obecnie ujawnionemi, lecz dlatego, że pod programem narodowo-demokratycznym — znanym zresztą skądinąd i w innych dzielnicach Polski — stają obecnie siły młode, nierzadko nawet bardzo młode. Młodość zaś dając często gwarancję czynu, nawet o bardzo wysokiem napięciu, rzadko daje gwarancję trwałości. Nadto pomiędzy naszą młodzieżą, bogatą w znaczny zasób entuzjazmu, szlachetnego poświęcenia się, bezinteresownej pracy a pokoleniem starszem znaczny jest rozdźwięk. Dziś jeszcze wśród „starych" w polityce ton zadają ludzie, którzy wychowali się w smutnej dobie dziejowej ucisku i gwałtów po 1848 roku, w dobie rozczarowań i rezygnacyj, do której wypadki późniejsze, roku 1863, dorzuciły jeszcze więcej goryczy, więcej obaw i niemocy ducha narodowego. Pokolenie wychowujące się gdy nań zdało się staczał się w otchłań, nauczyło się patrzeć tylko na metr przed siebie, aby o ostry kamień nie zawadzić stopą, aż wreszcie zapomniało, że idzie nie po to, aby iść i nie przyjść, lecz po to, aby dojść; straciło poczucie celu. Dyametralnie przeciwne rysy charakteru cechują obecną młodzież, urodzoną w okresie 1870—80 roku, taka bowiem dziś jest najbardziej czynną. Wnukowie i dziadowie się rozumieją, lecz synowie i ojcowie — nie. Ta nasza młodzież, pełna aspiracji i zapału, chęci pracy i nadziei — jest dla pokolenia „ojców" czemś nowem, czemś niesłychanem. Niejeden ze starych mówi sobie z cicha: ja takim za młodu nie byłem. Bo też rzeczywiście zabór pruski wobec tej młodzieży jest jak kura, która wysiedziała kaczęta.

Co się otóż z tego odłamu narodowo-demokratycznego wyłoni: trudno przesądzać. Obecnie jest dużo hałasu, zgiełku, dużo pozorów życia, gorączkowych rumieńców, fajerwerków. Lecz jak głęboko są korzenie tej rośliny, czas to dopiero pokazać może, bo „któż z nas nie był za młodu Faryseem?" Dobre wino fermentować musi silnie, zanim się ustoi i wyklaruje, to prawda, ale i cienkusz nieraz też szumi i burzy się, a zostaje z niego — ocet. Więc trzeba odczekać czasu z życzliwością spoglądając na te budzące się objawy życia, ale i z krytycyzmem. Młodość, gdy staje wobec czynu, zaczyna zwykle od tego, że „reformuje" czyli rozrzuca to, co zastała już z czasów poprzednich. Jeśli jest owocem ze złego drzewa burzy i burzy wciąż, aż się zestarzeje i przyjdzie wreszcie czas, który ją zapyta: coś zbudowała sama? Mamy w Poznaniu pewien wybitny typ takiego negatywnego, społecznego działacza.

Młodość zaś, która jest dobrego drzewa owocem, przy pracy, poznając trudności dzieła, uczy się szanować zasługi poprzedników; pierwszym zaś szczeblem do zasług własnych jest uznanie zasług cudzych.

Wpływy rosyjskie w Galicji.

Ze Lwowa dochodzą nas wiadomości o licznych rewizjach i aresztowaniach we Lwowie i w Tarnopolu. Aresztowania te mają bardzo wyraźny charakter dochodzeń karnych, czynionych na życzenie Rosji i na korzyść Rosji.

„Sł. Pol." pisze o tych dochodzeniach w sposób następujący:

„W lutym b. r. na granicy rosyjskiej, jednakże po stronie austrjackiej przytrzymano dwie paczki, przeznaczone do Rosji. Przytrzymano je tutaj, w Austrji, widocznie przeczuwając, co się w nich znajduje i otrzymawszy ze strony władz rosyjskich prośbę o takie zarządzenie. Inaczej go sobie wytłomaczyć nie można.

Paczki otwarto i znaleziono w nich broszurki i książki, zakazane w Rosji i nie puszczono ich dalej. Po pewnym czasie zgłosili się po ich odbiór, jako nadawcy dwaj chłopi z Kopyczyniec, którym przesyłki jednakże nie wydano i nie dając o to, że niekoniecznie jeszcze w Austrji jest to karygodnem, co w Rosji uważa się za zbrodnię polityczną, wytoczono dochodzenie karne przeciw dwu owym chłopom.

W kilka dni później zjawił się w chatach owych chłopów komisarz starostwa Stroka w towarzystwie żandarma i zażądał adresu człowieka, któremu mieli paczki z książkami oddać. Po odmownej odpowiedzi ze strony chłopów, rozkazał komisarz odstawić ich, zakutych w kajdany, do starostwa w Husiatynie.

Tutaj trzymano ich przez dwie doby. Po bezskutecznem śledztwie odstawiono aresztowanych

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

60 (Ciąg dalszy).

— Właśnie już mnie opuściła. W rezultacie, drwię sobie z drobnych przykrości, wynikających z ciągłego obcowania z ludźmi innego stanu, ale tu idzie o sprawy finansowe! Jaworów, ten nasz ukochany Jaworów, dla którego, jak mama wie, poświęciłem wszystko, jest zrujnowany, opisany przez komorników, wystawiony na licytację. Mój szanowny teść o niczem słuchać nie chce i odmawia pomocy. Nadto jestem na zupełnej łasce mego teścia i mojej żony, każda najdrobniejsza kwestja pieniężna...

Półkozicowa z podziwieniem pokiwała głową i wtrąciła żywo:

— Ależ Mieciu, to nie może chyba być. — Feinband się zobowiązał, pamiętam, wobec Zgórskiego, a on jest bardzo punktualnym! Mam dowód na sobie. Rentę mi wypłaca jak najregularniej w świecie. Słowa nie mogę powiedzieć. Może nie umiałeś z nim traktować. Przecież to jest miljoner, mój kochany. Nie pamiętam, kto mi to mówił, na jakimś tam dyskoncie, czy nie wiem... zarobił ogromne sumy! Powiem ci więcej. Przed kilku tygodniami na którąś instytucję filantropijną dał piędziesiąt tysięcy rubli... tak, że księżna Rundziłłowa była zmuszoną zaprosić ich na bal. Wobec tego gdzieżby skąpił tobie, swemu jedynemu zięciowi?

Mieczysław jął opowiadać ze szczegółami wszystkie swoje zajścia z teściem i nieporozumienia aż do ostatniego listu włącznie. Gdy skończył, pani Półkozicowa zagadnęła niespodziewanie:

— A żona? Wszak masz chyba wpływ na żonę?

— Czy ja mam wpływ? Nie umiałbym na to odpowiedzieć. Owszem, chwilami jest niby dostatecznie czułą i wyrozumiałą, bardzo często jednak zgoła nie możemy się pojąć. Chwilami zaś zdaje mi się, iż zawarłem z nią nie związek małżeński, lecz umowę spółkową... w której ja dałem firmę, a ona jest faktyczną właścicielką interesu...

— Fi, co za porównanie! I cóż teraz zamierzasz?

— Co zamierzam? — powtórzył Mieczysław — Nie wiem. Mam sobie za punkt honoru uratować Jaworów bez pomocy teścia... I pragnąłbym w tej mierze zasięgnąć rady mamy...

— Mojej rady? Mieciu, ależ projekt twój wydaje mi się być nierozsądnym. Cóż poczniesz?

— Możeby Nakwascy lub ktoś z rodziny... otrzymawszy naturalnie zupełne zabezpieczenie hypoteczne.

— Cóż znowu? Nakwaski, jak wiesz, płaci mi rentę także, bo przecież z tych kilku tysięcy nie mogłabym się utrzymać.. Sam ma obowiązki... Zresztą, czy to niebyt wygórowana ambicja? Czyby twój teść się na niej wogóle poznał? Sądzę, że nie! Bierzesz przytem całą sprawę nazbyt czarno. Jesteś zdenerwowanym. Pomyślimy nad tem. W rezultacie, ja sama gotowa jestem wystąpić, chociaż wolałabym uniknąć rozmowy z bankierem. Człowiek ten nie rozumie „niuansów", a mnie rozmowa taka razi. Lecz nie uchylam się. Dla szczęścia dziecka każda matka zdolną jest poświęcić wszystko. Bądź tylko dobrej myśli i nie przejmuj się. Towarzystwo twoje jest mi drogiem nad wyraz. Jednak nie trzeba dawać ludziom okazji do plotek...

Mieczysław zamyślił się.

Półkozicowa, po chwili milczenia, pragnąc skierować rozmowę na inny przedmiot, zapytała znienacka:

— A propos! Wiesz, co mi za zabawną historję opowiadała Milczakowska? Wyobraź sobie, Zosia Bożywolska wykierowała się na zupełną parafiankę. Powiadam ci, sama do krów chodzi i ludzi dogląda! Zawsze to była dziczała dziewczyna! Zwyczajnie pod okiem ojca dziwaka wychowana. Lecz żeby do tego doszła! Poczciwa Amelcia nieboszczka w grobie by się przewróciła, gdyby się dowiedziała o takiej gospodarności swej córki.

— Być może — zauważył Mieczysław z głuchą złością — lecz powiadają równocześnie, że Rozwadów jest uratowanym od subhastacji i że jedna zdziczała dziewczyna więcej potrafiła zrobić niż zięć bogatego żyda...

Półkozicowa uśmiechnęła się pobłażliwie.

— Mieciu, co ty mówisz! Bądź spokojny... zlicytują... zlicytują bezwątpienia! Radca Dmuchalski mi opowiadał. Przekonasz się, że zlicytują.

Mieczysław spojrzał z podziwieniem na matkę, nie mogąc pojąć jej widocznego zadowolenia, że Rozwadów mają zlicytować. Chciał w tej mierze zapytać ją, lecz umilkł.

Półkozicowa wstała od stołu i ucałowała głowę syna.

— Bądź spokojny. Mój synu, wierz mi, że patrząc wczoraj na ciebie, nie miałam odwagi zapytać o powód zdenerwowania... Czy to warto się trapić zaraz lada bagatelą? Skończy się wszystko dobrze, tylko nie przejmuj się i idź zaraz do teściów, nie wspominając nic o tem, żeś wczoraj przyjechał. A ja tymczasem pomyślę...

Mieczysław skrzywił się niechętnie. Półkozicowa upomniała go tonem lekkiego wyrzutu.

— Mój synu — rzekła — nie trzeba rzeczy nadto dramatyzować. Należy tego rodzaju kwestje traktować na zimno. Unosisz się, ręczę ci, zgoła bezużytecznie i niepotrzebnie. Co prawda, z Jaworowa robisz całą tragedję. Nie wątpisz, że ja także mam coś do powiedzenia w tym wypadku... Owszem, miła wioska, dużo wspomnień mi uprzytomnia, ale jeśliby Feinband, zamiast tej, kupił inną... Kto wie, czy to nie lepsze. Zresztą posiedź trochę w Warszawie, zacznij nareszcie bywać w świecie; rozerwiesz się... a to nawet wypada. Nakwascy po powrocie zaraz dom otworzą. To potrzebne jest, wierz mi, bardzo nawet. (C. d. n.)

do miejscowego urzędu cłowego i tam ich przedstawiono kapitanowi rosyjskiej żandarmerji. Kapitan rozpoczął przeprowadzać z chłopami śledztwo — nie krępując się bynajmniej tem, że znajduje się na obszarze obcego państwa. Namawiał więc chłopów, nie chcących udzielić żadnych wyjaśnień, by w jego towarzystwie przeszli kordon graniczny i wskazali mu człowieka, do którego mieli broszury i książki przemycić. W tym celu chciał im nawet — co za przewidująca gorliwość! — wręczyć przygotowane już dla nich paszporty. Namowy kapitana nie osiągnęły skutku, chłopi oparli się żądaniu. Kapitan odszedł z niczem, a chłopów wypuszczono na wolność.

W tym samym mniej więcej czasie aresztowano w Kopyczyńcach jednego z akademików, pochodzących z Rosji a zamieszkałych w Galicji, ponieważ znaleziono przy nim kilkanaście socjalistycznych broszurek w języku rosyjskim. Aresztowanego odstawiono do Tarnopola i wytoczono mu śledztwo o zbrodnię stanu.

Na rekwizycję sądu tarnopolskiego przesłuchano onegdaj we Lwowie jednego z przyjaciół politycznych. W związku z tą samą sprawą i również na żądanie sądu tarnopolskiego zawezwał sędzia śledczy Sęk jako świadków pp. Hankiewicza i Harmatija. U sędziego zjawił się jednak tylko p. Harmatij. Sędzia oświadczył mu, że zaszła pomyłka, że on nie jest świadkiem, lecz obwinionym.

Po krótkiem przesłuchaniu udała się komisja sądowo-policyjna do pomieszkania p. Harmatija, gdzie przeprowadzono ścisłą rewizję domową. Stamtąd udano się do magazynu rusko-ukraińskiej Spółki wydawniczej, spodziewając się tam większego zapasu broszur rosyjskich. Zakwestjonowano tu tylko jeden list — broszur nie znaleziono.

Z kolei udała się komisja rewizyjna do pomieszkania ruskiego przewódcy socjalistycznego dra Hankiewicza, którego sędzia podobnie jak p. Harmatija, zamienił ze świadka w oskarżonego. Na zlecenie sędziego śledczego otworzono drzwi i w nieobecności p. Hankiewicza przeprowadzono rewizję.

Resztę szczegółów podawaliśmy w telegramach „Głosu Narodu“.

Być może, iż aresztowania te i rewizje spowodowały i inne powody, których na razie nie znamy.

Choćby jednak powody te i istniały, to nie da się z faktów przytoczonych wymazać tendencji działania na korzyść Rosji. A to jest co najmniej dziwne.

Scena poznańska.

W sprawozdaniu o „Teatrze krakowskim“ któreśmy niedawno ogłosili, była między innymi wydana opinja, że „w Poznaniu niema talentów ściśle dramatycznych“. Z tego powodu otrzymaliśmy od dyrektora teatru poznańskiego p. Edmunda Rygera następujące pismo.

* * *

Stała się krzywda artystom poznańskim, którzy tylokrotnie grając w bieżącym sezonie tragedje i poważne utwory, złożyli już chlubne świadectwo, że ciężar ról dramatycznych nie jest dla nich za wielkim i że w niedalekim może czasie niejeden z nich stanie się ozdobą większych i szczęśliwszych scen galicyjskich.

Gdyby szanowny autor wymienionego artykułu widział na scenie poznańskiej grane w poprzednich i w obecnym sezonie takie dzieła, jak np. „Dziady“, „Warszawianka“, „Balladyna“, „Horsztyński“, „Mazepa“, „Konfederaci Barscy“, „Król Lear“, „Otello“, „Wilhelm Tell“, dalej: „Zaczarowane Koło“, „W sieci“, „Ahasver“, „Sobótki“, „Odrodzenie“, wreszcie przed tygodniem podczas występów Modrzejewskiej: „Marją Stuart“, „Macbetha“, „Narcyza Rameau“ i „Gniazdo rodzinne“, z pewnością wydałby wprost przeciwny wyrok o siłach i zdolnościach aktorskich naszej kresowej sceny.

A jeżeli Sz. autorowi idzie o artystki, mogące grać role dramatyczne i bohaterskie, to w pierwszym rzędzie muszę wymienić dwie odznaczające się teraz w tym kierunku na naszych deskach scenicznych, mianowicie: pannę Podgórską i panią Orwidową.

Panna Podgórska pracuje już trzeci rok na scenie poznańskiej i złożyła wielu rolami niezaprzeczone dowody talentu. Grała tu już role silnie dramatyczne z pełnem uznaniem krytyki i publiczności w „Otellu“ „Tellu“, w „Zwycięzcy“, „Zgonie miłości“, „Heddę Gabler“, a nadewszystko talent jej zajaśniał w szalonej Julce w „Sieci“ Kisielewskiego. Julka, w grze pny Podgórskiej miała tyle szczerości uczuciowej i żywiołowej siły, że za tę kreację można śmiało postawić wykonawczynię tuż obok niezrównanej Siemaszkowej. Panna Podgórska posiada wyniosłą, piękną podstawę, duże, wyraziste oczy, twarz ruchliwą i nadzwyczaj rozległą skalę głosu, oprócz tego gorący temperament i indywidualność w grze.

Druga bohaterka naszej sceny, pani Orwidowa (z Warszawy), niemniej zdolna, lecz bardziej w kierunku liryczno-dramatycznym. Odtwarzała tu już z powodzeniem: Amelję w „Mazepie“, Warszawiankę Marją nadzwyczaj poetycznie, Julkę w „Ahaswerze“, Klarę we „Właścicielu Kuźnic“ i Salamandrę Graybnera. Pani Orwid też posiada, oprócz prawdziwych zdolności i niezwykłej inteligencji, wszelkie fizyczne warunki na heroinę sceniczną.

Znam obecne siły sceny krakowskiej i lwowskiej i bez żadnego samochwalstwa wyznam, że w tym sezonie scena poznańska jest bogatsza, gdyż posiada dwie rzetelnie utalentowane artystki-bohaterki.

Najlepszy dowód, że zaraz po wyjeździe p. Modrzejewskiej, panna Podgórska objęła rolę Magdy w „Gnieździe rodzinnem“ i zagrała ją z taką artystyczną brawurą, że podbiła siłą, szczerością i... młodością, całe audytorjum i krytykę. Toż samo pani Orwidowa dźwignęła wczoraj na młodych barkach najidealniejszą kreację Modrzejewskiej, Marją Stuart i wyszła z tej kampanji bez szwanku. (Na dowód załączam recenzje z różnych pism poznańskich.)

A trzeba wiedzieć, że publiczność poznańska, zwłaszcza inteligencja, jest niezmiernie wybredna i posiada smak wyrobiony, systematycznie bowiem jeździ do niedalekiego Berlina i tam obserwuje pierwszorzędne gwiazdy teatralne, jak n. p. Duse, Bernard, Sormę, Popę i t. p.

Oprócz tych dwóch naszych klejnocików, które poleruję z zamiłowaniem i wiarą, że rozjaśnią w krótkiej przyszłości horyzont sceny krakowskiej lub lwowskiej, nasza scena posiada jeszcze inne artystki, prawdziwie zdolne, w rolach naiwnych i charakterystycznych. W męskim personalu jest też kilku młodych aktorów, którzy doskonalą się szybko i zdobywają artystyczne ostrogi.

Muszę na koniec pochlubić się uznaniem pani Modrzejewskiej, która publicznie oświadczyła, iż na scenie poznańskiej znalazła większy we wszystkiem ład i bardziej wzorowe wykonanie ról, niż na scenie krakowskiej i lwowskiej podczas swoich występów.

Tu, u nas, jak w każdej twierdzy granicznej, panuje sumienna praca, energiczny porządek i szczere umiłowanie sztuki; brak nam tylko, głośnej famy, w postaci korespondencji do pism galicyjskich i warszawskich.

Wszak na tej scenie pracowali i rozwijali się: Bednarczyk (3 lata), Adwentowicz (2 lata), Kosiński amaut łódzki, Wostrowski, Olszewski i Tarasiewicz; tutaj też zajaśniała Wasza Wysocka i doskonała naiwna Pawłowska z Łodzi. O mniej zdolnych, którzy przebyli tresurę poznańską, nie piszę.

Edmund Ryger.

* *

Bardzo chętnie zamieszczamy list pana Rygiera, który otwiera wyborną perspektywę na byt obecny i rozwój sceny poznańskiej, tej pierwszorzędnej placówki narodowego życia. Autor sprawozdania o teatrze krakowskim z pewnością nie miał zamiaru obniżania wartości artystycznej trupy polskiej w Poznaniu. Po prostu nie znał jej dokładnie i pierwszy cieszyć się będzie gdy się dowie o świeżych talentach, które tam zabłysły.

Na Bałkanach.

Wśród dostojników stambulskich żył do niedawna poważany, bogaty, wpływowy Hilmi-basza. Nagle pewnego dnia zniknął. Rodzina nie chciała dawać objaśnień; obcy bali się pytać. Po dniach kilkunastu przewoźnicy na Bosforze wyłowili z wody psujące się zwłoki, w których poznano szczątki śmiertelne Hilmiego-baszy, do niedawna poważanego, bogatego, wpływowego.

Co się stało? Zbiry sułtańskie naszły nocą dom, wsadzono baszę w worek i w worku wrzucono do morza. Jeszcze dzisiaj bowiem w Konstantynopolu, wogóle w Turcji panują te stosunki państwowe, społeczne, obyczajowe, o jakich nam opowiadają bajki z „Tysiąca i jednej nocy“.

Kto owe opowieści czyta krytycznie, nie gwoli zabawie samej, ale również celem wystudjowania obyczajów Wschodu, ten spostrzeże, iż metoda rządzenia, jakiej używali owi sułtanowie i kalifowie, do dnia dzisiejszego obowiązuje w Turcji. Sułtan ubiera się po europejsku i tylko fezem różni się od człowieka cywilizowanego na Zachodzie. Naprawdę przecież w tem ubraniu, sprowadzonem od najpierwszego krawca z Londynu, tkwi dawny kalif, u którego trucizna, miecz, Bosfor, są najważniejszem narzędziem polityczneem.

Dlatego też wszystkie depesze i wszystkie artykuły o reformach, przyrzeczonych chrześcijanom w Turcji, są — piaskiem, rzucanym w oczy. Muzułmanin prawowierny nie może znosić około siebie równouprawnionego giaura czyli chrześcijanina. Ani jego temperament, ani religja, ani tradycje państwowe nie pozwalają mu zrzeczenia się stanowiska przodującego. On musi panować albo marnieje.. Pod panowaniem zaś muzułmanin, a przedewszystkiem Turek, rozumie swobodę całkowitą w rozporządzaniu życiem, mieniem, osobą „psa niewiernego“, sułtan zaś jako kalif swobodę w rozporządzaniu życiem i mieniem wiernych i niewiernych.

Rozmawiałem przed kilku dniami z dyplomatą austrjackim, który już rok dwudziesty siódmy zajmuje rozmaite stanowiska konsularne i dyplomatyczne w Turcji europejskiej, azjatyckiej i w Egipcie.

— Jeżeli pan chce wiedzieć — mówił mi, jak Europa wyglądała i żyła w wieku dwunastym, proszę pojechać do Albanji. Każdy dom to twierdza, bez okien na ulicę, o bramie, okutej żelazem, o strzelnicach wązkich, z studnią i zapasami żywności na czas dłuższy. Kto wie bowiem, czy już jutro ten zameczek raczej, niż domostwo, nie będzie musiał bronić się dwa tygodnie, miesiąc, dwa miesiące. Żadnych dróg; każdy uzbrojony od stóp do głów; strzały, bójki, trupy należą do zjawisk powszednich. Trochę cywilizacji europejskiej wniosły kościółki i szpitale, szkoły i apteki, utrzymywane przez misjonarzy. Kropla ta przecież w morzu. Baszowie tureccy bez władzy niby namiestnicy króla francuskiego wobec dawnych książąt Normandji, Bretanji, czy Pikardji. Żadnego prawa, żadnego ładu, najmniejszej pewności, czy dożyjesz jutra. Siła pięści rozstrzyga o wszystkiem; powszechna wojna tworzy tło życia codziennego.

— I ludzie żyją w tem piekle?

— Żyli i żyją, lecz dzisiaj już zaczynają wzdychać do stosunków normalnych. Gdyby to nie była część Turcji, cywilizacja zaczęłaby kwitnąć drogą naturalnego rozwoju. Baszowie przecież niezdolni zaprowadzić ładu w powierzonych im prowincjach, nie ścierpią ani śladu jednego poprawy ku lepszemu. Niby stado słoni rozszalałych tratują wszystko, co mogłoby utworzyć zarodek lepszej przyszłości.

— A w Azji Mniejszej? — zagadnąłem.

— Tam w głębi państwa, w Armenji, w wilajetach, posuniętych ku Persji, stosunki także pierwotne. Ludzie żyją i myślą, jak ich przodkowie przed tysiącem lat. Islam wyklucza rozwój, zmianę, energję. Dlatego też Turcy instynktownie, odruchowo nienawidzą Armeńczyków. Armeńczycy są ludem bardzo inteligentnym i chrześcijańskim. Inteligencja i chrześcijaństwo pchają ich ku pozyskaniu wyższej cywilizacji. Temu baszowie tureccy stają na przeszkodzie. Jest to więc nietylko walka dwu narodów i dwu religii, ale również walka postępu z zastojem.

A że Turek nie umie walczyć inaczej, niż żelazem i ogniem, przeto owo starcie Turków z Armeńczykami przybiera dlatego znamiona strasznego, męczeńskiego krwi rozlewu. Na wybrzeżu morza Śródziemnego w portach mniejszych i większych owo ścieranie się cywilizacji nowożytnej z średniowieczną nie przybiera form tak gwałtownych. Zaduża kontrola Europy! W miastach portowych czynnikiem cywilizacyjnym są bogaci Grecy. Ludność uboższa żyje niemal w taki sam sposób, jak żyła za Antonjusza, gdy walczył z Oktawjanem o podział potencji rzymskiej. Te same ubiory, te same potrawy, te same zwyczaje, zabawy, uciechy. W miastach portowych, jak Bejrut, Turcy grają rolę podrzędną.

— Czy Turcy boją się Greków?

— Nie! Wogóle właściwością charakteru narodowego Turków jest brak bojaźni. Co ma się stać, to się stanie. Lecz Turcy potrzebują Greków. Tylko Grecy mają pieniądze. A Turek chce zjeść, wypić, mieszkać. — Niewiele — mimo to potrzebuje. — Owych pieniędzy musi mu dostarczać Grek. Ale Grek nie daje za darmo. Państwo tureckie politycznie, urzędnicy tureccy osobiście muszą w procencie dawać za pieniądze ulgi, grzeczności, przywileje, dostawy, posady w dyplomacji i wyższej administracji. Turcja jest państwem, rządzonem przez Turków i Greków, wyzyskiwanem ekonomicznie tylko przez Greków. Nie leży w intesie Greków, by te stosunki zmieniać. Dlatego też, powtarzam, nie wierzę w szczerość obietnic sułtańskich, że Bułgarzy i Serbowie dostaną przywileje, ulgi, lepsze urządzenia państwowe. Choćby chciał osobiście, nie pozwolą mu Turcy i Grecy.

Wł. Nowicki.

ZE ŚWIATA

Straszny wybuch nafty w pociągu. — Trzęsienie ziemi w Karlsbadzie. — „Głos Nnrodu" w Ameryce. — Niezwykłe małżeństwo. — Matylda Serao przed sądem. — Oficer rosyjski w roli kata. — Resztki cukru w kawiarniach. — Niezwykła moda. — Kara na ojcobójców w Chinach. — Studenci paryscy o rozwodach.

Straszny wybnch nafty w pociągu. Dnia 9 b. m. wieczorem, zdarzył się jeden z najstraszniejszych pożarów w Ameryce. Niedaleko Olian, miasta w stanie Nowy-Jork, w pociągn składającym się jedynie z wagonów nafty, zapaliło się kilka wozów wskntek tego, że oderwały się one od pociągu, który następnie wpadł na nie i silnie uszkodził. Płonąca nafta przedstawiała widok tak imponujący, że setki i tysiące widzów obległo miejsce pożaru. Nagle rozległo się kilka strasznych wybuchów, które rozrzuciły płonące drzazgi wagonów na wszystkie strony, rozrzuciły też strugi zapalonej nafty na przyglądającą się pnbliczność. Cały tłum ciekawych został w ten sposób podpalony w kilku miejscac. Rozległy się przeraźliwe okrzyki przestrachu. Trudno opisywać sceny, jakie nastąpiły potem. Był taki ścisk, że o ratunku nie mogło być mowy. Płonący ludzie nie mogli się ruszyć, nie mogli gasić ognia ani na sobie ani na innych, a ucieczka była zupełnie niemożliwą tam, gdzie nawet ręki wyciągnąć z natłoku nie było można. Jęki i wołania o pomoc rozdzierały powietrze, ale nikt nie był wstanie dać najmniejszej ulgi ginącym. Straszny był widok olbrzymiego tłumu, z którego buchały płomienie, a w środku tego piekła ogniste słupy bijących w niebo eksplozyj naftowych z pożarem objętych wagonów.

Liczba ofiar tej przerażającej katastrofy nie jest jeszcze znaną, gdyż wiele trupów było nietylko zupełnie zwęglonych, ale nawet kości znajdowano przepalone zupełnie. Dotychczas wydobyte 22 ofiary.

Całe miasto Olian przywdziało żałobę. Mało jest w niem rodzin, któreby nie opłakiwało kogokolwiek z serdecznie kochanych. Wielu jest zaginionych, odnajdą się oni zapewne pod zgliszczami. Wielu zmarło z poparzenia, zanim przybyło do miasta. Mieszkańcy miasta amerykańskiego gorzko muszą opłakiwać swoją ciekawość.

* * *

Trzęsienie ziemi w Karlsbadzie. Depesze doniosły, że trzęsienie ziemi, które zaczęło się w Grasslitzu, przeciągnęło się aż do Chebu (Eger) i Karlsbadu. Zdaniem jednego z wybitnych geologów wiedeńskich, nie należy temu zjawisku podziemnemu przypisywać zbyt wielkiej wagi. Na tej samej przestrzeni dały się już odczuć trzęsienia ziemi w roku 1820, niewiększej niż obecne siły; następnie w roku 1897 w październiku i listopadzie wstrząśnienia jeszcze gwałtowniejsze nawiedziły okolice Aschu, Grasslitzn, oraz w północnym, sąsiednim saskim Vogtlandzie. Okolica ta wogóle jest stale przez trzęsienia ziemi nawiedzana. Nie są one wszakże wulkanicznej natury, lecz osadowej i mają związek z górzystą budową tej przestrzeni ziemi. Stąd niema, według dotychczasowych obserwacyj, żadnego powodu do obaw, że trzęsienia te, gdyby się powtórzyły przyniosą ludności jakąkolwiek szkodę. Obecne były też zupełnie nieszkodliwe, wywołały tylko trwogę, zwłaszcza w Grasslitzu, gdzie wiele osób wybiegło na ulicę i spędziło część nocy pod gołem niebem. Na gorące źródła w Karlsbadzie trzęsienie ziemi, jak wykazało dokonane zbadanie, nie wywarło żadnego wpływu.

* * *

„Głos Narodu" w Ameryce. W Nowym Jorku zaczęło w r. b. wychodzić nowe pismo polskie, pod redakcją p. Wiktora Wilusza. Pismo wzięło sobie za godło nazwę naszego dziennika: „Głos Narodu". Wychodzi raz na tydzień, we czwartek. W ogólnym układzie przypomina inne pisma polskie w Ameryce, różni się jednak od nich staranniejszym językiem i doborem wiadomości. Pismo poświęcone jest interesom Polaków w Stanach Zjednoczonych. Życzymy nowemu tygodnikowi polskiemu jaknajszerszego powodzenia i najskuteczniejszej pracy społecznej wśród rodaków naszych na drugiej półkuli.

* * *

Niezwykłe małżeństwo. Śród plutokracji Nowego-Jorku wielkie wrażenie wywołało małżeństwo pani Hendrickson, jednej z najbogatszych mieszkanek przedmieścia nowojorskiego, Brooklynu, z Patrickiem Mac Hughem, woźnicą Irlandczykiem. P. Hendrickson posiada przeszło 1 i pół mil. dol. majątku; Mag Hugh jest wdowcem i ma sześcioro dzieci; służył u właściciela remizy i woził często na spacer swoją obecną żonę. Pani Hendrickson, oznajmiając o małżeństwie swojem, mówiła znajomym, że mąż jej niema wykształcenia ani obejścia, ale ona go wychowa. Hugh ma lat 56, żona jego — 58. Zamężna córka obecnej pani Hugh jest zrozpaczona i utrzymuje, że matka jest chora umysłowo.

* * *

Matylda Serao przed sądem. Jak wiadomo, znana powieściopisarka włoska, Matylda Serao, obwiniona została, że wespół z mężem dopuszczała się nadużyć przyzrekała wyrabianie różnych posad, pobierała za to zapłatę, lecz obietnicy nie dotrzymywała. Grono osób poszkodowanych zaskarżyło ją i zapowiedziane zostało rozpoczęcie tego sensacyjnego procesu w Neapolu.

* * *

Oficer rosyjski w roli kata. „Listki Żiźni" donoszą z Sebastopola: Sąd wojenny skazał tu na śmierć przez powieszenie dwóch żołnierzy, za zamordowanie oficera. Przez czas dłuższy bezskutecznie poszukiwano kata, wzywające na ochotnika żołnierzy ze wszystkich pułków, załogujących w południowej Rosji. — Wreszcie zgłosił się pewien oficer kozacki z Taganrogu, będący w więzieniu. Pod konwojem odstaw ono go do Sebastopola, gdzie spełnił ohydną funkcję katowską. Minister wojny, dowiedziawszy się o tem, dla poratowania honoru oficerskiego stanu, zdegradował dobrowolnego kata na szeregowca.

* * *

Resztki cukru w kawiarniach. Pewien francuski podróżujący ajent handlowy opisuje w liście do paryskiego dziennika „Temps" zwyczaj, który zyskał w Budapeszcie licznych zwolenników. „Goście, uczęszczający do kawiarni w stolicy węgierskiej, pisze autor wspomnianego listu, chowają kawałki cukru, których nie zużyli, zamiast je zostawić na spodku, a po wyjściu z kawiarni wrzucają je do przeznaczonych na ten cel skrzynek, które umieszczone są na murach domów zwłaszcza obok skrzynek pocztowych. Ilość zebranego w ten sposób cukru wynosi niaraz na dzień kilkaset kilogramów. Pieniądze, uzyskane ze sprzedaży cukru, idą na zakupno mleka dla „ubogich dzieci".

* * *

Niezwykła moda zapanowała w Berlinie. Damy z „towarzystwa" próbują naśladować słynną baletnicę amerykańską, miss Duncan i tańczą — boso. Powzięły też myśl zebrania pieniędzy na budowę specjalnego teatru wedle wzoru greckich za czasów Peryklesa, poświęconego wyłącznie choreograficznym popisom.

* * *

Kara na ojcobójców w Chinach. W Chinach zgładzono ze świata kilkonastoletniego chłopca, który niewłasnowolnie był przyczyną śmierci swej matki. Prawo chińskie bowiem wymaga, ażeby ojcobójca bez względu na wiek i okoliczności łagodzące, był zgładzony i to w specjalny sposób. Przedewszystkiem przestępca musi być krajany nożem na pasy, a potem dopiero ucinają mu głowę. I w tym wypadku postąpiono tak samo i zabito okrutnie małe chłopię. Nawet sam cesarz nie mógł go ułaskawić, gdyż w ten sposób naraziłby się na stracenie z tronu. Tak bowiem szanują tam rodziców, że każdo przeciw nim wykroczenie jest karane w okrutny bezwzględny sposób.

* * *

Studenci paryscy o rozwodach. Nad rozwodami rozwodzono się w tych dniach w Związku studentów republikańskich w Paryżu. Zaprosili oni do sali pałacu „Sociétes savantes" liczne grono osób, dla dysput nad kwestią rozszerzenia w „duchu liberalnym" praw rozwodowych. Wezwani byli między innymi ks. Garnier, redaktorka pisma kobiecego „La Fronde" pani Durand, powieściopisarz Hugues le Roux. Pani Durand, wbrew zdaniu studentów, oraz słynnej petycji do Izby braci Margueritte, wykazywała, że rozwody uzyskiwane na mocy zezwolenia jednego tylko małżonka, byłoby krzywdą dla drugiego i że najbardziej ucierpiałyby na takiem prawie kobiety, gdyż mężczyźni są zmienniejszej natury. Ks. Garnier wykazywał, że ułatwienie rozwodów jest niewłaściwym środkiem walki przeciw niewierności małżeńskiej, obrazom cynnym, brutalnemu obchodzeniu się i zbrodniom, gdyż te sposoby właśnie są orężem w zdobywaniu rozwodów. Chcąc je uzyskać, ludzie podwoją: niewierności, brutalności i zbrodni. Wnioskodawcy pragnęliby zapobiedz gwałtom, a dają premium za nadużycia i gwałty.

Ks. Garnier, na podstawie danych historycznych i na mocy praw kanonicznych domagał się, aby poprzestawano na seperacji. Rozprawy trwały długo, ale nikt nikogo nie przekonał, starły się tylko sprzeczne poglądy; jest to korzyść niewielka, lecz zawsze korzyść.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Syndonu św. Pana Jezusa i Krystyny panny; w sobotę Leona biskupa męczennika i Matyldy królowej.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 3, zachód przypada o godz. 5 minut 37, długość dnia godzin 11 minut 34.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 12 marca. (Kor. wł.). (Sjoniści w Tarnowie. — Towarzystwo ogrodnicze. — Z „Sokoła"). Nie mieliśmy jeszcze w Tarnowie sjonistów, ale poczyniono już kroki do stworzenia ich u nas. Polsko-żydowskimi afiszami zwołano „Zgromadzenie ludowe żydowskie" z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sjonizm, jako rozwiązanie kwestji żydowskiej. 3) Potrzeba organizacji! — Bijącym w oczy grubym drukiem odbito zaklęcie: „Żydzi sjoniści, zjawcie się jak najliczniej w sali Mertza!" Że to zaklęcie nie przebrzmi bez echa, można być pewnym, ale też można z całem przekonaniem życzyć żydom powodzenia na niwie sjonistycznych dążności, byleby tylko spełnienie ich marzeń w tym duchu, uwolniło nas od miłego sąsiedztwa z żydami! Niestety nie należy puszczać wodzy optymizmowi!..

* W najbliższą niedzielę, dn. 15 b. m. o godzinie 3 po południu, odbędzie się w sali ratuszowej Walne zgromadzenie członków Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie z następującym dorządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału. 3) Sprawozdanie skarbnika. 4) Wybór nowego Wydziału. 5) Wnioski członków.

Rośliny pokojowe, przeznaczone na premje dla członków, już rozpoczęto wydawać w biurze Towarzystwa przy ul. Krakowskiej.

* W towarzystwach sokolich poczyna się ruch, spowodowany tegorocznym zlotem we Lwowie.

Drugi (tarnowski) okręg sokoli wysyle swych delegatów na zjazd, który odbędzie się w niedzielę 22 marca o godzinie 3 po południu w sali „Sokoła" w Tarnowie.

Gniazdo sokole tarnowskie, odbędzie w tymsamym dniu Walne zgromadzenie; w razie braku kompletu, Walne zgromadzenie odbędzie się nieodwołalnie w następną niedzielę.

W żarze bójki. Z Nowego Sącza donoszą nam: We wsi Roztoce pod Rożnowem wydarzył się taki wypadek w domu gospodarza Ferdynanda Kwoki:

Ferdynand Kwoka udając się wraz z żona do sąsiedniej wsi Rożnowa, na pogrzeb wnuczki Hajdukówny, zostawił w domu 18-letniego syna Jana Kwokę wraz z 22 letnią córką Karoliną. Między bratem a siostrą powstała w domu kłótnia, która przeszła w bójkę. W bójce tej brat ugodził w siostrę ostrem żelazem tak nieszczęśliwie, że ta padła trupem. Jan Kwoka oddał się sam w ręce sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Prokuratorja państwa oskarżyła go o zbrodnię zabójstwa siostry w § 140 u. k., wskutek czego oskarżony 18 letni Jan Kwoka zasiadał na ławie oskarżonych przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego. Bronił oskarżonego adw. dr Wędrychowski.

Przy głównem pytaniu, zadanem przysięgłym na okoliczności, objęte aktem oskarżenia w kierunku zabójstwa z § 140 u. k. zadał trybunał przysięgłym po myśli wniosku obrońcy adw. dra Wędrychowskiego, drugie wypadkowe pytanie w kierunku występku z § 335 u. k. przeciwnego bezpieczeństwa życia.

Przysięgli zaprzeczając 11 głosami pierwsze pytanie co do zabójstwa, potwierdzili tyloma głosami drugie pytanie w kierunku występku i na tej podstawie trybunał musiał uwolnić oskarżonego od zbrodni zabójstwa i zasądził go tylko za występek przeciwny bezpieczeństwu życia z § 335 u. k. na miesiąc ścisłego aresztu.

Zasądzony oczywiście wyrok przyjął, dziękując swemu obrońcy adw. drowi Wędrychowskiemu za dzielną obronę.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 13 marca.

Pomnik Kościuszki w Krakowie P. Lazarus ofiarował się własnym kosztem wznieść pomnik naszemu wielkiemu bohaterowi. Nie myślimy bynajmniej dopatrywać się w tej ofercie czegoś innego niż chęci dopomożenia komitetowi do wybrnięcia z niemiłej sytuacji, — mamy jednak poważne wątpliwości co do możności przyjęcia tej ofiary. Pomnik Kościuszki powinien stanąć ze składek polskiego ogółu. Jeżeli fundusze są niewystarczające, niech komitet poczyni starania, aby je pomnożyć i uzupełnić, niech odwoła się do społeczeństwa, niech rozpisze ponownie składki, a jeżeli wzniesienie pomnika będzie przez to cokolwiek opóźnione, nie straci na tem ani pamięć Kościuszki, ani jakość posągu. Komitet nie jest bez winy, gdyż powierzając odlew pomnika firmie Dedrzeński, a właściwie Loria, nie zbadał dokładnie stosunków tego zakładu. Obecnie firma ta nie jest w stanie dopełnić swych zobowiązań i trzeba obmyśleć sposoby ratowania przynajmniej tych części pomnika, które są już odlane. W żadnym jednak razie pomnik Kościuszki nie powinien być wzniesiony kosztem jednego człowieka, ale wspólnym wysiłkiem całego narodu.

Sprawozdanie p. Józefa Schneidra, skarbnika I herbaciarni ludowej przy ul. św. Marka l. 28. W I.

herbaciarni ludowej przy ul. św. Marka l. 28 wydano w ubiegłym tygodniu 141 porcji herbaty czystej, 1719 herbaty z mlekiem, 1371, herbaty z cytryną 311, kromek chleba i 688 bułek dwuhalerzowych — zaś od otwarcia herbaciarni wydano 1347 porcji herbaty czystej, 26.797 herbaty z mlekiem, 19.209 herbaty z cytryną, 3.076 kromek chleba i 17.243 bułek dwuhalerzowych.

P. Schneider zaznacza odnośnie do naszej notatki „Podziękowanie i prośba", że l herbaciarnia ludowa i połączona z nią pod tym samem zarządem pozostająca kuchnia krakowska, w której codziennie wydaje się obiady po 6 halerzy i kolacje po 4 halerzy dla najbiedniejszej ludności znajduje się przy ulicy św. Marka l. 28, a nie jak mylnie podano przy ulicy św. Tomasza.

O wielkiej pożyteczności i konieczności tej humanitarnej instytucji świadczy dostatecznie wspomniana notatka „Głosu Narodu", jak również ogłaszane przez zarząd po upływie każdego tygodnia wykazy wydawanych porcyj herbaty, kromek chleba i bułek dwuhalerzowych.

Dalsze utrzymanie tej herbaciarni zawisłe jest jedynie od funduszów do tego potrzebnych, które już są na wyczerpaniu wobec tej okoliczności, że początkowa ofiarność publiczności na ten cel zupełnie ustała. Wobec wniesionej prośby biedaków w wspomnianym artykule „Głosu Narodu", ażeby w tym ciężkim i trudnym dla zarobku czasie, mogli jeszcze czas jakiś korzystać z wielkiego dobrodziejstwa taniej i ciepłej strawy, widzi się zarząd I herbaciarni ludowej zmuszony w imieniu najbiedniejszej ludności ponownie zaapelować do szlachetnych serc Krakowian o składanie dalszych datków na ten cel w administracjach tut-jszych dzienników albo wprost na ręce skarbnika Józefa Schneidera, ulica Krowoderska, nr. 51. U skarbnika nabywać można także cegiełki po 5 halerzy na fundusz utrzymania tej herbaciarni.

„Czeska Beseda" w Krakowie urządza w sobotę dnia 14 marca w lokalu swoim przy restauracji browaru Johna synów wieczornicę na cześć 60 rocznicy urodzin czeskiego poety Jarosława Vrchlickiego. Program obejmuje oprócz odczytu o Jarosławie Vrchlickim, deklamacje kilku utworów poety, śpiew kwartetowy, solowy itd.

Spodziewać się należy, że wieczornica ta zgromadzi i przyjaciół Besedy dla złożenia hołdu wielkiemu poecie-pobratymcy, dla gości i członków wstęp na salę wolny. — Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczorem.

Konkurs na pomnik cesarzowej Elżbiety został już rozstrzygnięty. Jury, w skład którego wchodzili z Polaków hr. Lanckoroński, prof. Stanisławski i znany portrecista Pochwalski, nie przyznało pierwszej nagrody nikomu. Drugą otrzymała praca pod godłem „Korfu". Autorem okazał się prof. Bitterich z Wiednia. Trzecią Hans Müller z Wiednia, czwartą Franciszek Metzner z pod Berlina, piątą Aleksander Jaray z Charlottenburga, szóstą prof. Winkler z Gracu. Nagrody wynoszły: druga 8000 kor., trzecia 6000 k., czwarta 4000 k., piąta 2000 k. i szósta 1000 k.

Podobno na konkurs ten nadesłało też swoje prace kilku polskich artystów.

Ciekawem jest, że żadna nagroda nie została przyznaną jednomyślnie, a przy głosowaniu rozstrzygała bardzo nieznaczna większość głosów.

Z T-wa „Polska sztuka stosowana". Wydział Twa prosi nas o przypomnienie, że termin konkursu na projekt malowania ścian i sufitu zapomocą patronów upływa dnia 25 marca b. r. o godz. 6 wiecz., termin nadsyłania do zakupu projektów mebli 31-go marca b. r. a ponowny termin konkursu na projekt firanki 5 kwietnia b. r. o godz. 6 wiecz.

Do wiadomości władz wojskowych. Na kondukt pogrzebowy idący we środę ku cmentarzowi na szosie rakowickiej, najechał powozik powożony przez stangreta w mundurze dragońskim tak nagle, że potrącił dyszlem księdza, który omal nie upadł na ziemię. Na uczynioną uwagę odpowiedział stangret grubijaństwem.

Znywu włamanie. Dziś w nocy, złoczyńca usiłował okraść kasę sklepu rzeźniczego p. Tomasza Będzikiewicza przy ulicy Brackiej. Oderwał on kłódkę zamykającą drzwi frontowe: następnie wyważył u dołu zasuwkę, a wreszcie wytrychem otworzył drzwi szklanne.

Praca jednak okazała się bezowocną, bo pieniądze właściciel zabrał ze sobą.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli pp.: Wawrzyniec Bar 40 h., M. Gdula 40 h., A. Pietraszek 1 k., W. Huszaj 20 h., J. Bar 20 h., J. Malik 40 h., S. Wilkoń 40 h., J. Jabłoński 10 h., W. Reiman 20 h., K. Kościołek 20 h., J. Aksamit 20 h., B. Hrawiec 20 h., J. Wilkoń 40 h., W. Kluz 30 h., W. Miliński 60 h., H. Weingeist 20 h., S. Glac 20 h., M. Czura 25 h., J. Nastalski 25 h., Jedliczka Leon 60 h., Skrabik P. 20 h., Karbowski O. 20 h., Szpyrka M. 20 h., Stępień M. 10 h., Ziemiński J. 20 h., Błażkowicz F. 20 h., Puc Jan 20 h., Szpyrka J., 20 h., Latocha J. 40 h., Droba J. 20 h. Pikiel F. 20 h. D. c. n.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 14 marca: „Dwa sumienia" (Nos deux consciences) dram. w 3 akt. Pawła Authelm'a (nowość).

W niedzielę 15 marca o godz. 3 po południu: Koncert dla dzieci.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Dwa sumienia" (Nos deux consciences), dram. w 3 akt. Pawła Authelm'a (po raz drugi).

Rada miasta.

Wczorajsze posiedzenie Rady otworzył prezydent miasta p. Friedlein o godzinie wpół do 6 wieczorem.

Przed porządkiem dziennym.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, na którym stały dwie ważne sprawy Muzeum Czapskich i sprawa teatru, uchwalono kilka spraw drobniejszych.

Na wniosek r. m. Turskiego Rada uchwaliła wnieść petycję do Koła polskiego, by nadal równie energicznie prowadziło sprawę upaństwowienia kolei Północnej. Następnie uchwaliła Rada na wniosek r. m. Muczkowskiego rezolucję domagającą się od prezydenta, aby na najbliższem posiedzeniu przedłożył Radzie wynik dochodzeń dyscyplinarnych w sprawie nadużyć we funduszu czyszczenia miasta i aby przedłożył wnioski w sprawie obsadzenia opróżnionych posad w magistracie.

Skład komisji rest. Wieży kościoła marjackiego uzupełniono wyborem r. m. Bąkowskiego i Muczkowskiego oraz pp. Zygmunta Hendla, dyrektora Feliksa Kopery, prof. Stanisława Odrzywolskiego, prof. Marjana Sokołowskiego i radcy Tadeusza Stryjeńskiego.

Monumentis Patriae naufragio ereptis.

Gmina przyjęła znany zapis zbiorów muzealnych dra Emeryka Hutten-Czapskiego, i zgodziła się na warunki podane przez ofiarodawcę to znaczy nabyła dom sąsiadujący z gmachem Muzealnym za cenę 153 tysięcy koron.

Sprawę tę przedłożył Radzie wiceprezydent Staniszewski. Pragnąc okazać ofiarodawcy i jego rodzinie wdzięczność za bogaty dar, gmina uchwaliła, na wniosek ks. Bukowskiego, urządzić nabożeństwo żałobne za duszę fundatora; a na wniosek r. m. Domańskiego, wybić odpowiedni medal na pamiątkę fundacji i ofiarować go rodzinie.

Rada a teatr.

... A więc rozpoczęła się Iliada teatralna... Przebrzmiała pieśń pierwsza. Nie wiadomo kto zwycięży: Troja czy Achilles-Gońkiewicz, bo „bitwę olbrzymów" przerwano wczoraj bez skutku, jak na Iliadę przystoi, ale już się w Radzie zarysowały koterje, zaznaczyły się już strony wojujące. Znamy już Trojan i Danajów.

Do broniących Ilionu-teatru należy przedewszystkiem referent kwestji teatralnej wiceprezydent dr Staniszewski. W wywodach jego znać dobrą wolę, znać, że poczuwa się, jako przedstawiciel miasta, do uznania teatru za kulturalny dobytek i chęć przyjścia teatrowi z pomocą na jaką teatr zasługuje. Jest zatem, by teatrowi przyznać ulgę w spłacie należytości za oświetlenie elektryczne w stosunku 25 procentowej zniżki. Wykazuje, że we wszystkich miastach europejskich instytucje takie, jak teatr płacą połowę tego, co płaci teatr krakowski za 1 kilowatt, czy 1 świecę żarową (w przeciągu godziny) W referacie wiceprezydenta znać rozwagę i dobrą wolę.

Przeciwnicy teatru dzielą się na doktrynerów i ludzi zapalczywych. Do doktrynerów zaliczyć należy szanowanego zresztą słusznie i godnego szacunku dra Bujaka. Jako sprawozdawca tej części sekcji prawniczej, która proponuje dać teatrowi ulgę w postaci jednorazowej subwencji 4.000 kor., a nie opuszczać za to przedsiębiorcy przy pobieraniu należytości za oświetlenie elektryczne, dr Bujak wychodzi z założenia, że skoro kontrakt przedsiębiorca raz podpisał, należy się odeń domagać dopełnienia warunków, choćby te doprowadziły go do ruiny.

Człowiekiem zapalczywym jest dr Gońkiewicz. Wczorajsze posiedzenie mógł nazwać „swoim dniem". Mówił godzinę całą. Mówił z takim żarem, jakby raz nareszcie dano mu być nie obrońcą lecz proknratorem. W zapale nazywa nawet Radę „wysokim trybunałem". Kancelaryjne zwroty: „takowy, takowe, takowa" płyną z jego ust jak lawa. Słowem, żyje. W wywodach jego odczuwa się animozję do bieżącej antrepryzy teatralnej i odbiera to wartość jego wywodom.

Drugi generalny przeciwnik obecnej antreprzy radca Bartoszewicz stoi również na stanowisku i sentymencie dra Gońkiewicza. Radca B. jest typowym oponentem dla opozycji. W obliczeniach finansowych gotów jest naprzykład mniej wierzyć księgom kasowym teatru, aniżeli jakiemuś rachunkowi, który mu ktoś rano bezimiennie przysłał, a to dlatego, że ten rachunek jest nieprzychylny dla teatru.

We wczorajszym dniu występuje radca m. Bartoszewicz jako mówca strony atakującej i jako sprawozdawca komisji teatralnej. Sprawozdanie radcy Bartoszewicza odczytuje dr Staniszewski przy swoim referacie. Sprawozdawcy p. Bartoszewiczowi nie podoba się obecny teatr absolutnie: sztuki, personal, czas rozpoczęcia sezonu i t. d. Repertuar teatru jest „pesymistyczno-zmysłowy" (!?), zarzuca teatrowi, że „nie zapomniał w roku bieżącym o obojgu pp. Przybyszewskich", że wystawił cyniczny „walc br. Molskiego."

Personal teatralny wedle zapatrywania r. m. Bartoszewicza „stoi już prawie na poziomie scen prowincjonalnych"; sprawozdawca skarży się na okoliczność, że w teatrze „niema artystek naiwnych"; przychodzi w konkluzji do przekonania, że teatr stoi u progu upadku.

Kilku uwagom r. m. Bartoszewicza może by się dało przyznać rację, giną one jednak w powodzi namiętności krytycznej, w krytyce zapalnej, młodzieńczej, jeżeli się tak wyrazić można.

Przeciwwagą opinji r. m. Bartoszewicza był referat delegata Wydziału krajowego, dyrektora dra Karola Estreichera. Referat ten oparty na długoletniem doświadczeniu, znawstwie, referat nawskroś bezstronny, wolny od zawiści, uznający szereg słabych punktów dzisiejszego stanu teatru krakowskiego, ale życzliwy, wywarł jak najkorzystniejsze na radzie wrażenie.

Za udzieleniem jednorazowej subwencji w kwocie 4000 koron przemawia r. m. inżynier Turski.

Dyrektor Ponikło oświadcza się za wnioskiem referenta dra Staniszewskiego.

Po długiej z ogniem wypowiedzianej mowie r. m. Bartoszewicza skonstatowano brak kompletu i reszta walczących udała się na spoczynek.

Dyskusji nie zamknięto, pieśń druga ją dokończy.

Z sali sądowej.

Żydowscy dostawcy.

Prokuratorja państwa w Krakowie przez swojego zastępcę dra Chwalibogowskiego, wniosła we środę przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Błonarowicza, oskarżenie przeciw Jakóbowi Haberowi, żydowskiemu dostawcy siana i słomy dla zaprzęgów miejskich i jego wspólnikowi Abrahamowi Silbigerowi o zbrodnię oszustwa popełnioną przez to, że w ciągu 1901 i 1902 roku w Krakowie różnym osobom, jakoteż zakładowi Helclów dostarczał siana, którego wiązki miały ważyć po 5 kilogramów a faktycznie ważyły tylko 4 lub 4 i pół klg. Tym sposobem wyrządzili wspólnicy znaczną szkodę zakładowi Helclów, straży pożarnej miejskiej, pp. St. Schulzowi, A. Perkowskiemu, M. Habowskiemu, P. Kaduli i J. Ślęzakowi.

Powodem wytoczenia obu żydom procesu o zbrodnię oszustwa, były liczne skargi, jakie w lecie 1902 wpływały do dyrekcji policji w Krakowie.

Przeprowadzono śledztwo, które dało niekorzystny dla obu żydów rezultat. Mianowicie pp. oficjał Horak i ajent policyjny Mohr stwierdzili, że Haber został przez niektórych odbiorców na oszukańczych manipulacjach przychwycony, wobec czego zaprzestali oni kupować u niego siano. Pp. Horak i Mohr stwierdzili dalej, że kiedy wspólnik Habera Abraham Silbiger w lipcu 1902 dostarczył do zakładu Helclów dwie fury siana, w których było ogółem 882 wiązek po 5 klg., przy odważeniu 40 wiązek zamiast 200 klg. waga wynosiła o 31 klg. mniej, czyli że zakład na dwóch furach oszukany został na wadze o 687 klg. co na monetę wynosi 48 koron. Również stwierdził p. Horak, że wspólnicy kupili siano we dworze Kostrzu, gdzie polecili wyraźnie, aby zakupione przez nich siano wiązano w porcje po 4 i $4^1/_2$ klg., podczas gdy oni sprzedawali te same wiązki za cenę po 5 klg.

Dalej akt oskarżenia przytacza, że na 4 fury siana w lipcu dostarczonych dla straży pożarnej, oszukali gminę o 74 koron.

P. Antoni Perkowski zeznał, że przez 4 lata obaj wspólnicy dostarczali mu siana i że często po zważeniu okazywały się braki na wadze, które Silbiger na żądania p. Perkowskiego kilkakrotnie musiał uzupełniać, a w czterech wypad-

kach stwierdził p. Perkowski szkodę w kwocie 72 kor. mu wyrządzoną.

Podobnież manipulowali pp. Haber i Silbiger względem innych odbiorców.

Obwinieni tłómaczą się, że sprzedawali siano po tej wadze, jak je nabywali. Haber przyznaje, że kazał wiązać po 4 i 4 i pół klg. twierdząc jednak, że były osoby, które tego żądały. Prócz tego utrzymuje Haber, że niektóre wiązki miały mniej niż 5 klg., a niektóre ważyły więcej niż 5 klg. tak, że przeciętnie wiązki ważyły po 5 klgr.

Dla Zakładu Helclów, jak sam powiada, kazał wiązać po 4 i pół klg. Haber nie mogąc wykrztusić prawdy, zwala ją na swoich ludzi: „Moje nrzędniki“.

Na targ dostarczał siano z Pleszowa, wiązki 5 klgr.

Silbiger również przyznaje się do manipulacji sporządzania wiązek o mniejszej wadze.

Z zeznań świadków, a mianowicie brandmistrza p. Al. Wójcika wypływa, że gmina przy dostawie siana dla straży pożarnej i dla Zakładu Tallarda szkody nie ponosi. Inni poszkodowani, jak właściciele dorożek prawie wszyscy użalają się na fałszywą wagę.

Pan Ignacy Zangen stwierdza przed trybunałem, że mimo ustawy targowej domagającej się aby wiązki miały wagę 5 klgr. — handlarze nigdy uczciwej wagi nie dostarczają. Świadek pytał pewnego razu p. Koczaja w Kostrzu czemu wysyła na targ wiązki siana po 4 klgr. ten odrzekł mu, że tak życzą sobie handlarze tego, i dlatego on sam pilnuje — aby żadna wiązka więcej nie ważyła. To siano właśnie dostarczano do Zakładu Helclów.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwolnił obu żydów od oskarżenia. Obronę prowadzili mecenes dr Csesnak i prof. dr Rosenblatt.

Podczas rozprawy obecni byli członkowie sekcji ekonomicznej Rady miejskiej pp. Karol Markus i Wiktor Suski.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Corot w Polsce.** Na wczorajszej pogadance artystycznej w Kole literackiem, na której prof. hr. Mycielski wygłosił swój zajmujący odczy o Kamilu Corot; słuchacze mieli sposobność oglądać oryginał słynnego malarza francuskiego. Obraz przedstawia widok stawu, okolonego drzewami — ten tak ulubiony zresztą temat Corota. Obraz ten jest, zdaje się, jedynym egzemplarzem oryginalnego Corota w Polsce i należy do prywatnych zbiorów prof. hr. Mycielskiego.

* **Bibljografja.** Władysław Orkan: „W Roztokach“, p wieść w 2 tomach 1903. Nakładem Tow. wydawniczego.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 12 marca. Po odczytaniu wniosków i interpelacji przedsięwzięto kilka wyborów uzupełniających do komisji.

Wśród odczytanych pism znajdują się interpelacje:

Daszyńskiego w sprawie nadużyć praktykanta konceptowego przy starostwie w Kołomyi p. Bilińskiego;

Sustersziса w sprawie zamiaru rządu, aby sesję delegacyjną zwołać dopiero w jesieni. Interpelacja uważa odłożenie sesji do tak późnego czasu za niestosowne ze względu na poważne zawikłania na Bałkanie.

Budżet.

Schuecker omawia wczorajszą mowę dra Koerbera. Podnosi, że Niemcy tak długo ze sceptyzmem patrzeć będą na akcję rządu, jak długo nie wykażą się jakąś faktyczną zdobyczą. Jednakże chęć do pracy dra Koerbera i jego wytrwałość, z jaką się stara uczynić parlament zdolnym do pracy, zasługuje na wszelkie uznanie.

„Uciśnieni Niemcy“ (!!)

Pos. Schücker w dalszym ciągu zaznacza, że Izba będzie pomagać rządowi do zaprowadzenia użytecznej organizacji administracyjnej. Mowca nie może jednak wierzyć zapewnieniom prezydenta ministrów, jakoby rząd był bezstronny. — Jest konieczną rzeczą, ażeby Niemcy mieli swojego ministra własnego (rodaka), któryby ich interesa tak samo energicznie zastępywał, jak czeski minister rodak.

Mowca ubolewa, że prezydent ministrów nie znalazł zastrzeżenia tonu wobec Węgier, mianowicie wobec traktowania Niemców tamże i tamtejszych aspiracyj przeciwnych wspólności armji.

Budżet zdaniem mowcy musi wywołać poważne obawy. W końcu polemizuje mowca z wczorajszą mową pos. Kramarza i zaznacza, że żadne stronnictwo nie ma bliższych stosunków z rządem i nie ciągnie tak wielkich korzyści jak Czesi.

Pos. Schücker oświadcza w końcu, że Niemcy nie żądają niczego innego jak tylko sprawiedliwości i uznania ich stanowiska uzyskanego przez długoletnią pracę kulturalną. Niemcy chcą pokoju lecz nie powinien on być stworzony kosztem ich szczepu.

Głosy chorwackie.

Pos. Kvekvic zarzuca organom rządowym w Dalmacji nieprzyjazne stanowisko wobec słowiańskiej ludności.

Pos. Peric oświadcza, że Kroaci nigdy nie odstąpią od praw swoich. Przytacza skargi Kroatów dalmackich.

Dyskusja.

P. Zaczek polemizuje z p. D'Elvertem i twierdzi, że kłamstwem jest, jakoby Niemcy byli na Morawie upośledzeni. Niemcy przenieśli walki polityczne na pole ekonomiczne i rozpoczęli bojkot. Czesi chętnie podadzą Niemcom rękę w pracy dążącej do uzdrowienia Austrji.

P. Berger domaga się zaprowadzenia języka parlamentarnego niemieckiego i protestuje przeciw podwyższeniu listy cywilnej. Wszechniemcy nie mają zaufania(?) do rządu, ponieważ popiera on Słowian(!).

P. Malfatti zapowiada, że Włosi głosować będą przeciw budżetowi.

P. Seitz oświadcza to samo imieniem grupy posłów socjalno-demokratycznych.

Przemawiali jeszcze p. Breiter, który, jak zwykle mówił od rzeczy i p. Gloeckner.

Na tem obrady przerwano.

Na interpelację p. Sylwestra co do ograniczeń swobody dziennikarzy w parlamencie prez. Vetter odpowiedział, że nie powzięto jeszcze w tej sprawie żadnych uchwał.

Następne posiedzenie dziś.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń 13 marca. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przyjdzie do zakończenia 1-go czytania budżetu. Posiedzenie będzie prawdopodobnie krótkie. Jako jeneralny mowca za przemawiać będzie pos. hr. Dzieduszycki. Koło Polskie dotychczas przy obradach budżetowych głosu nie zabierało.

Jest to umyślna taktyka prowodyrów politycznych Koła, którzy dotychczas nie chcieli definjować stanowiska Koła wobec budżetu.

Kom. regulaminowa.

Wiedeń 13 marca. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem podkomitet regulaminowy zastanawiał się nad wnioskiem Szalka, który domaga się, aby język niemiecki był językiem parlamentarnym. Wobec trudności na jakie wniosek ten napotkał, jeden z posłów liberalno-niemieckich wniósł dodatkowo, aby w języku ojczystym wolno było tylko tym posłom przemawiać, o których notorycznie wiadomo, że językiem niemieckim nie władają. Podkomitet odrzucił oba te wnioski. Przeciw wnioskom przemówił śmiało i energicznie p. Kramarz.

Dla pięknych oczu.

Wiedeń 13 marca. (Tel. wł.). Dziennikarze oświadczyli wczoraj na poufnem zgromadzeniu, że w sprawie znanego ograniczenia ich swobody w parlamencie domagać się będą nietylko zadośćuczynienia za obrazę ich czci, ale także rozszerzenia praw. Dziennik „Bohemia“ podaje, że powodem zakazu była kurtuazja Kupki, dla pięknej dzierżawczyni bufetów parlamentarnych.

Kupka pragnął, aby salę czerwoną dołączono do sal bufetowych i aby w ten sposób powiększyły się dochody pięknej dzierżawczyni. Stąd cała intryga. Dziennikarze przez wczorajszy dzień bojkotowali zupełnie bufet parlamentarny.

Uczciwość wszechniemiecka.

Wiedeń 13 marca. (Tel. wł.). „Ost D. Rundschau“ odkryła, że Schönererowiec Franko Stein oszukał kasę parlamentarną na 460 kor., pobrawszy czterokrotnie „zwrot“ kosztów podróży do Eger przed i po ferjach parlamentarnych, chociaż stale mieszka on we Wiedniu i do Eger nie wyjeżdżał.

Dziennik ten domaga się w tej sprawie surowego śledztwa.

Bunt aresztantów.

Lwów 12 marca. Wczoraj popołudniu wybuchły w aresztach miejskich przy ulicy Grodeckiej rozruchy aresztantów niezadowolonych z długiego czekania na stwierdzenie ich przynależności i wysłanie. Aresztanci zaczęli dobywać się do drzwi i okien i krzycząc domagać się uwolnienia. Starszy komisarz policji Kreiner przyrzekłszy zbadać skargi aresztantów i przyspieszyć wysłanie uspokoił niezadowolonych.

Manifest cara.

Petersburg 12 marca. „Prawitelstwiennyj Wiestnik ogłasza w nadzwyczajnem wydaniu następujący manifest cara:

Wstępując na tron przodków, uczyniliśmy święty ślub wobec Wszechmocnego i wobec własnego sumienia, by podstaw światowej potęgi Rosji usilnie strzedz i życie swoje służbie dla kochanej ojczyzny poświęcić. Do spełnienia zadania wobec poddanych wybraliśmy drogę, którą szli nasi poprzednicy a zwłaszcza ojciec mój. Przedwczesny zgon nie pozwolił mu dokończyć pracy; na mnie więc spadł obowiązek doprowadzenia rozpoczętej przez ojca pracy do końca, mianowicie ustalenia porządku i praw odpowiednio do potrzeb życia narodu.

Ku największemu memu ubolewaniu przeciągają przez państwo wichrzenia i nauki obce rosyjskiemu życiu które tamują pracę około podniesienia dobrobytu. Zamieszki te niepokoją umysły poddanych, odciągając je od produktywnej pracy i psują drogie sercu mojemu życie rodzinne i młodociane siły, tak potrzebne dla ojczyzny.

Od wysoko i nisko postawionych żądamy silnej woli i silnego oporu przeciw każdemu naruszeniu praw. Ufając w uczciwe wypełnianie obowiązków służby przez wszystkich obywateli, powzięliśmy zamiar zaspokojenia niektórych potrzeb państwa. Uważamy za rzecz konieczną ściśle przestrzeganie ustaw tolerancyjnych (!?), które zawarte są w ustawach zasadniczych Rosji, uważających kościół prawosławny za panujący i poręczających wszystkim innym wyznaniom swobodę wiary i odprawianie nabożeństw w ich obrządkach, postanowiliśmy wydać zarządzenie w celu materjalnego polepszenia bytu prawosławnego duchowieństwa wiejskiego, aby powiększyć jego współudział w publicznem życiu.

Odpowiednio do zadania popierania stosunków ekonomicznych ludów, ma być czynność instytucji kredytowych państwa i Banków szlacheckich, oraz włościańskich dostosowana do rozwoju i interesów drobnej szlachty i włościan, którzy mają być filarami rosyjskiego życia.

Rewizja ustaw przeznaczonych dla ludu, ma być przydzielona konferencjom gubernialnym, które mają te ustawy opracować i przystosować do lokalnych właściwości.

Do konferencyj tych mają być powołane osoby cieszące się zaufaniem ogółu. Podstawą tych praw nie naruszających własności gminnej ma być droga umożliwienia włościanom wystąpienia z wspólnej własności.

Bardzo pilnemi są zarządzenia w celu zniesienia uciążliwego dla chłopów obowiązku poręki. Zarząd gubernialny i okręgowy ma być zreformowany przez powołanie miejscowych zastępców.

W końcu manifestu wzywa car poddanych do jak najściślejszego współdziałania w dziele polepszenia obyczajów, podniesienia życia rodzinnego i publicznego oraz poleca ministrom i wyższym urzędnikom wypowiedzenie zdania o przeprowadzeniu jego zamiarów.

Rozruchy robotnicze w Rosji.

Petersburg 12 marca. Wychodzący w Tyflisie dziennik urzędowy „Kaukaz“ donosi, że w niedzielę odbyły się tam rozruchy na ulicach wywołane przez robotników. Demonstranci napadli na pogrzeb. Powstała bójka, w czasie której zostali dwaj oficerowie ranni strzałami rewolwerowymi. Policja rozproszyła tłumy przy pomocy wojska, wiele osób aresztowano.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·17 Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 686·—, Akcje węg. 741·50, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 539·— Akcje Landerbanku 411·50, Akcje kolei państ. 692·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 358·—, Akcje tytoniowe 347·—, Akcje Alpiny 384·75 Losy tureckie 118·—, Rubel 253·—.

Cukier (spok.) 22·85, spirytus (osłab.) 38·60, nafta niezmieniona.

Berlin 12-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Do niniejszego numeru dołączone jest zawiadomienie zakładu artystyczno-litograficznego i drukarni Pillera i Spółka we Lwowie. 757

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od 1 października 1902.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

6.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
6.23 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk: połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

[illegible]15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
[illegible] „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
[illegible]34 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
[illegible] Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

[illegible].36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni;

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

[illegible].55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
[illegible].05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do [illegible] Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; po[illegible] w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic;

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Księgarnia Katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie
Rynek 30, telefonu Nr. 418
otrzymała i poleca dzieło co tylko wydane p. t.:

Nowy wykład katechizmu z ambony

przez **ks. M. NOELA**, Oficyjała dyjecezyi Rodez we Francyi, wydał **X. Wincenty Bogacki**, Prof. Semin. kieleckiego.
Tom pierwszy. Cena 6 kor. Całość obejmie 6 tomów, każdy po 6 koron.
Składający przedpłatę na całe dzieło przed 1 kwietnia r. b. płaci tylko **30 koron** i otrzymuje każdy tom zaraz po wyjściu **franco**. 575

Fabryka wódek Józefa Kulczyńskiego
ul. Floryańska 55, Kraków poszukuje 687 1 3
chłopca do praktyki.

Willa I-ptr.
z ogrodem 600 sążni, zdatnych pod budowę, przy ul. Karmelickiej pod południe położona, — jest za cenę po 45 złr. za sążeń wraz z budynkiem **do sprzedania.** — Gotówka potrzebna 17000 złr. reszta dług kasowy. Wiadomość pod adr. „Regulus“ Adm. „Głosu Narodu“. 684 1 0

Pokój kawalerski
obszerny, z osobnem wejściem, na drugiem piętrze, przy placu Szczepańskim Nr. 8, od 1-go kwietnia za przystępną cenę **do wynajęcia.**
Bliższa wiadomość na miejscu.
688 1 5

Leśnik egzaminowany
najlepiej polecony, z 25-letnią praktyka, **przyjmie posadę** zaraz lub później. Proszę adresować „Leśnik egzaminowany 25“ Administracya „Głosu Narodu“. 686 1 4

Znane jako najlepsze ciężko czysto lniane płótna
od najcieńszych web do najgrubszych wszelkich gatunków, dymy, ręczniki, chusteczki do nosa, obrusy i serwety, ścierki, płótna żaglowe, drelichy na liberye i materace, chodniki, zefiry, fartuszki, kapy na łóżka, materye, szewioty (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku. — Story płócienne na wałkach „Flos“ i rolety drewniane wedle nadesłanej miary okien i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych, poleca własnego wyrobu
MIECZYSŁAW GONET
w Korczynie koło Krosna (Galicya).
Szczegółowe cenniki i próbki li tylko żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie. 602 4 10

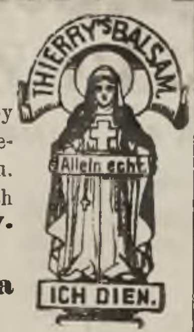
Precz z obcymi fabrykatami!

CYKORYĘ KRAJOWĄ
we wszelkich gatunkach
pod gwarancyą prawdziwości i najlepszej jakości
poleca 118
Fabryka surogatów kawy J. br. ROMASZKANA w Horodence.
Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykory z Horodenki!

APTEKA W BRZESKU
poszukuje praktykanta
pod korzystnymi warunkami.
529 6 6



Balsamem A. Thierry
zwilża się szczoteczkę do zębów, ażeby zęby dokładnie oczyścić, przez co zapobiega się wszelkiemu zepsuciu, a wrazie potrzeby osiąga się także uśmierzanie bólu.
Uważać należy na zielony znak ochronny: „Zakonnica“, zapisany we wszystkich krajach cywilizacyjnych i na zamknięcie kapslowe z wyciśniętą firmą na tejże: **Jedynie prawdziwy.**
Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flakonów.
Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada
4 **bei Rohitsch-Sauerbrunn.** 119 4 0



Dla Gospodyń!
NAJNOWSZA KUCHNIA
wytworna i gospodarska,
zawierająca 1032 przepisów gospodarskich, z uwzględnieniem kuchni jarskiej. — Z ilustracjami.
Cena 4 kor. — W oprawie kosztownej 4 kor. 50 hal.
Do nabycia w **księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie,** oraz we wszystkich księgarniach. 680 1 10

Zarząd pasieki A. Kraińskiego
w Jezierzanach, obok Czortkowa
wysyła 375 1 20
o każdej porze **miód przaśny**, twardy lub płynny lipcowy, w cenie 7 kor. za **5** kg. blaszankę, wszystko opłatnie za zaliczką. Wysyła również kilkuletne miody pitne **owocowe**, odszczególnione na wielu wystawach, w 5 kg. blaszankach za 6 k 20 h., wszystko opłatnie. W ilościach większych w cenie 90 hal. za litr, starsze drożej, loco Jezierzany.

Naprzeciw Parku Dra Jordana
dworek murowany
parterowy
z 6-ciu pokojami, angielską kuchnią, 2 ma werandami, na wysokiem podmurowaniu, z murowaną oficyną, wszystko w środku pięknego owocowego ogrodu, jest za dopłatą kilku tysięcy złr. aw. **do sprzedania.** Przy hipotece zostaje 1000 złr. bez procentu na lat blisko 20-cia. — Adres: „REGULUS“ Administr. „Głosu Narodu“ Kraków
615 1 0

JAJA WYLĄGOWE
kur czystej rasy
Brahmy białe, Minorki czarne, włoskie kuropatwie, murzyny białe jedwabne i liliputy. Za **12 sztuk** jaj **5 kor.** Do sprzedania w Krakowie ulica Batorego L. 20. 5-6 6 10

Ociemniały kaleka
były kelner, nie mający żadnych środków do życia, prosi kolegów i litościwe osoby o jakiekolwiek wsparcie. — **Adam Rusin,** Kraków, Starowiślna L. 26 I piętro, Kraków. 611 4 3

Pomocnik handlowy
z działu papieru, artykułów religijnych i galanteryi, z ukończoną niższą szkołą handlową, **poszukuje posady** w handlu lub zajęcia biurowego w przedsiębiorstwie od 1 kwietnia. Zgłoszenia uprasza nadsyłać łaskawie pod: S. R. poste restante Kraków. 663 2 3



Prawdziwe
HARCEŃSKIE
Kanarki
Polecam z przeszłorocznego własnego chowu **samce** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję** po **4. 6. 8** i **10** złr. za sztukę **Samiczki** zdatne do spustu po 1 złr. i 1 50 ct.
Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.
Hodowla prawdziw. Herceńskich Kanarków
Jan Szufa w Krakowie
ul. Florjańska Nr. 38,
I-sze piętro, oficyny.

Tania a piękna książka!
Dwa żywioły
Powieść współczesna w 3 częściach.
Napisała **z Bardzkich Anna Karwat.**
Powieść powyższa jest nader zajmującą, charakteryzuje życie dwóch żywiołów: polskiego i niemieckiego — pod pruskim zaborem. — Powieść tę wszyscy czytać powinni, bo znajdą w niej wzory godne naśladowania. Książka obejmuje **544** stron druku, a kosztuje tylko **1.50 mr.**, z przesyłką pocztową **1.70 mr.** Za nadesłaniem należytości (także w znaczkach pocztowych) lub za zaliczką pocztową przesyła odwrotnie 423 8 10
Ekspedycya Gońca Wielkop.
Poznań, (Posen)
lub Administracya „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża L. 7.

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku JULIANA JÓZEFOWICZA
perfumera.
Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek gł. linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: w **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.** 5720 8 0

W nędzy i opuszczeniu!
Od roku 1894 złożony straszną chorobą, błaga pobożną Publiczność biedny ojciec o łaskawe datki na chleb dla 3 dzieci nie mogących pracować. Ratując ciała tych biednych istot — ratować będziem ich dusze dla Boga. Powyższa prośba oparta jest na świadectwach: lekarskiem, choroby; nędzy. Datki — za które Zbawiciel stokrotnie zapłaci, przyjmie Administracya „Głosu Narodu“ w Krakowie, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7, dla „Biednego ojca“ 680 3 5

Dla P. T. Włościan bardzo korzystna
Parcelacya.
523 6 12

Kto kupi najmniej dziesięć morgów ornej ziemi, ten dostanie **bezpłatnie** materyał budulcowy w majątku Biesna 5 klm. od stacyi kolejowej oddalonym, w obszarze 568 mrg. Gleba pszeniczna. Cena za mórg 200 do 500 złr. w. a. Długu ani centa. Kto kupi zostanie zaraz intabulowanym. Jedna trzecia część ceny kupna może zostać na hipotece, na spłatę ratami na bardzo niski procent. Zgłaszać się proszę wprost do Zarządu Dóbr Biesna.
Poczta i stacya kolejowa Bobowa drogą na Tarnów.

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna:
Wiener Landwirthschaftiche Zeitung
Österreichische Forst- und Jagd-Zeitung
Allgemeine Wein-Zeitung
Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.
nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko
Wien, I., Schauflergasse 6.
w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

Willa „Cacko“
w blizkości klasztoru Zwierzynieckiego, od strony południowej na wzgórku położona, z komfortem urządzona, obejmująca 4 pokoje, salon, kwiaciarnię letnią i zimową, łazienkę na parterze, kuchnie, pokoje dla służby, piwnice, spiżarnie i pokój dla ogrodnika w suterynach, 2 pokoje i atelier malarskie na I piętrze, 2 werandy, ogród kwiatowy przed i poza willą, ogród warzywny i owocowy z wodociągiem, stajnia, wozownia, lodownia, mieszkanie dla woźnicy, wszystko suche, elegancko i czysto utrzymane, zamknięte żelazną bramą i sztachetami, z pyszną wodą wspaniałym widokiem na Tyniec i Bielany, w miejscowości zdrowej i nieulegającej największemu wylewowi, jest z powodu przeniesienia właściciela **do sprzedania.** Wiadomość: Jan Strycharski Kraków Adm. „Głosu Narodu“
4661 2 0

Ecole Moderne.
Próbne lekcye francuskiego za darmo.
Szanowny Panie Dyrektorze!
Nim Szkołę Pana opuszczę, czuję się w obowiązku jeszcze raz Szanownemu Panu za jego lekcye podziękować. Opuszczam „Szkołę nową“ zupełnie zadowolony z metody pana Prof. Pichona, nie omieszkując ją moim znajomym jako najlepszą metodę polecić.
Joseph Fiser, Prague
Postovska ulice
685 1 3 Fabryka powozów.
Korespondencya, gramatyka, literatura i tłumaczenie.
M. Rabet Kraków
ul. Zwierzyniecka 25 II p.

Droguerya
w Krakowie przyjmie **UCZNIA** do praktyki. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“. 689 1 3

Emeryt kolejowy
biegły w języku polskim i niemieckim jakoteż rachunkowości, poszukuje zajęcia biurowego. Wymagania skromne. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ dla „A. S.“ 638 3 3

W najgłębszej pokorze
ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. Pogrążona więc jestem w największej nędzy, wyniszczona 10-letnią chorobą mej córki seminarzystki. Jestem tak ubogą, że za parę dni będę pozbawioną nawet ubogiego kącika. Już 2 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści a drugi miesiąc leżę prawie obłożnie i nie mam nawet raz dziennie suchego kawałka chleba, aby się pożywić. Uboższam niżej żebraka, gdyż choćbym nawet wyjść mogła to jestem bosa zupełnie. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam przeto litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną staruszką liczącą 70 lat a ja na słabych i chwiejących nogach zawlokę się do Matki Boskiej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i błagać będę o zdrowie dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wicherek, ulica Rajska L. 10

SKLEP
dobrze zaopatrzony w towary, jest zaraz z całem urządzeniem za 2.000 kor. do sprzedania. Są wszystkie możliwe warunki powodzenia i rozwoju. Adres: Zarząd Kółka Rolniczego w Żegociny ad Bochnia. 649 2 3

Pszenicę jarą
do siewu ma **do sprzedania** Zarząd dóbr Bibice ostatnia poczta Zielonki. 655 3 3

RESTAURACYA
z cukiernią, wraz z całem urządzeniem do sprzedania lub zamiany na mniejszą realność. Kapitał potrzebny 2000 kor. Adres wskaże Adm. „Głosu Narodu“. 659 2 3

Biblioteka
na książki do sprzedania. — Kraków, ulica Graniczna L. 9 I piętro na lewo. 682 2 3

Z kapitałem 5-6.000 kor.
przystąpiłbym do spółki rzetelnego interesu handlowego lub przemysłowego. Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu“. 681 2 5

Urzędnik
instytucyi państwowej, z kaucyą 3 do 4.000 koron, poszukuje **administracyi domu** w Krakowie w śródmieściu za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod „Urzędnik“ do Adm. „Głosu Narodu“. 682 2 5

Buchalterka
z egzaminem państwowym
poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia dla L. 683 do Administr. „Głosu Narodu“. 683 2 3

PANIENKA
inteligentna, z ukończoną szkołą wydziałową, z wzorowemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia: Łobzowska 21 parter front. 66[illegible]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku